

LLOYD GEORGE
b. premier angielski, jeden z twórców traktatu wersalskiego, obchodzi 17 b. m. 70-lecie swych urodzin.

WYDANIE: ABCDEFG

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



INSULL
bohater wielkiej afery finansowej w Ameryce, zakłada w Grecji koncern „elektryczny”.

ROK XI.

PONIEDZIAŁEK, 9 STYCZNIA 1933 R.

CENA 10 GROSZY.

Nr. 9

POŻAR DRUGIEGO PAROWCA FRANCUSKIEGO

Olbrzymi oceaniczny „France” o pojemności 30 tys. tonn pastwą ognia. — Konsternacja w marynarce francuskiej

Pogłoski o spisku, który ma na celu zniszczenie marynarki francuskiej

Paryż, 9 stycznia.
Francja nie zdołała jeszcze otrząsnąć się z wrażenia spowodowanego katastrofą olbrzymia oceaniczny „Atlantique”, który, jak wiadomo, spłonął na pełnym morzu, a już w kilka dni później, a mianowicie, w nocy na niedzielę, opinia publiczna zaalarmowana została wiadomością o groźnym pożarze, którego ofiarą padł drugi olbrzym oceaniczny „France” stojący w porcie Le Havre.

Pożar powstał w kabinach luksusowych i rozszerzał się z błyskawiczną szybkością, tak, że wkrótce cały pokład I-ej klasy stanął w ogniu.

Straż ogniowa nie mogła w pierwszej chwili przedostać się do głównego ogniska, gdyż nie podobna było, wskutek gęstego dymu, zbliżyć się do płonącego okrętu.

Po dwóch godzinach pożar udało się ugasić. Mimo to, straty są bardzo wielkie. Parowiec „France” posiada 30.000 tonn pojemności.

W związku z katastrofą, której uległ „Atlantique”, a której dalsze szczegóły

podajemy na innym miejscu, w kołach marynarki francuskiej zapanowała wielka konsternacja. W opinii publicznej kolportuje się najrozmaitsze pogłoski na temat przyczyn ostatnich katastrof, przy czym zadają sobie pytanie, czy katastrofy te nie są rezultatem tajemniczego spisku, który miałby na celu zniszczenie całej marynarki francuskiej.

Równocześnie donoszą z Szanghaju, że w porcie tamtejszym od trzech tygodni unieruchomiony jest statek francuski „Ankor”. — Unieruchomienie nastąpiło

wskutek sabotażu personelu, obsługującego maszynę.

W kołach politycznych żądają również ustąpienia obecnego ministra marynarki.

Sztokholm, 9 stycznia.

Największy okręt handlowej floty szwedzkiej, 5-cio masztowiec „Forest Dream” spalił się. Pożar wybuchł w ubiegły czwartek we wnętrzu kadłuba.

Próby ugaszenia ognia nie udało się. Płomień doszedł do transportu ole-

jów mineralnych, które eksplodowały z wielkim hukem rozrywając kadłub żaglowca. Pożar wybuchł w chwili gdy okręt stał w porcie na kotwicy.

Silny wiatr popędził tysiące iskier na dachy pobliskich domów, które zaczęły tlić się. Okręt przy pomocy holowników wprowadzono na pełne morze, gdzie spłonął doszczętnie.

Straż ogniowa stłumiła pożar domów. Katastrofa wydarzyła się w Göteborgu.

Spotkanie Papena z Schleicherem

oczekiwane jest przez koła polityczne z wielkim zainteresowaniem

Berlin, 9 stycznia.

W kołach politycznych oczekują z wielkim zainteresowaniem dzisiejszego spotkania Papena z kanclerzem Schleicherem.

W kołach politycznych uważają, że Papeń może odegrać dużą rolę jako pośrednik między rządem a partią narodowo-socjalistyczną.

Upatują się za niezaprzewidywanym faktem.

że w czasie rozmowy Hitlera z Papenem, przywódca narodowych socjalistów oświadczył Papenowi, że jego stronnictwo gotowe jest wstąpić do rządu na innych niż poprzednio stawianych warunkach.

Berlin, 9 stycznia.
Nocy ubiegłej doszło w Berlinie do licznych starć i bójek między hitlerowcami a komunistami.

Policja dokonała licznych aresztowań. Cztery osoby zostały ciężko rane.

W Düsseldorfie miała miejsce strzelanina między oddziałem hitlerowców a komunistami.

Pijacka orgja i krwawa masakra

Podczas, gdy policja likwidowała awanturę, biesiadnicy przenieśli się do innego lokalu, aby tu zakończyć porachunki osobiste

Dwa mieszkania zdemolowane, 6 osób ciężko rannych

Łódź, 9 stycznia.

(ig) W domu przy ul. Limanowskiego 113 o godzinie 11 rano zebrało się u jednego z lokatorów liczne towarzystwo zarówno mężczyzn jak i kobiet. Uczta była obfita. Trwała bez przerwy przez cały dzień do późnego wieczora. I nagle, około godz. 11-ej w nocy, z nieustalonych przyczyn pomiędzy dwoma biesiadnikami wywiązała bójka. Pozostali

uczestnicy zabawy nie przyglądali się boje i wkrótce już po podłodze tarzało się kłębówisko kilkunastu ciał. W powietrzu wirowały krzesła, futryny okien, drzwi a nawet lampy.

Sąsiedzi, zaniepokojeni awanturą, wezwali policję, która zlikwidowała zajście. Mieszkanie znajdowało się w oplakany stan.

Na tem jednak nie skończyło się. Podczas, gdy policja interwenjowała, uczestnicy, którzy zdołali się uspokoić, postanowili przenieść się na inne miejsce. Udano się więc do mieszkania jednego z obecnych na ul. Żytnia 14 i tam rozpoczęła się na nowo libacja.

Po kilku jednak kieliszkach przypominano sobie, że rachunki poprzedniej sprzeczki jeszcze nie zostały zlikwidowane. Hasło do ponownej awantury

dał 27-letni malarz Tadeusz Peda oraz jego znajoma Marja Urbańska. Po chwili znów rozgorzała ogólna bójka.

Tym razem skutki były fatalne. Do ofiar musiano wliczyć pogotowie ratunkowe, które opatrzyło 6 osób bardzo ciężko rannych. Trzeba zaznaczyć bowiem, że walczone już nożami, a nawet siekiera.

Pomocy udzielono Janowi Chyrze, zam. przy ul. Żytniej 16, Janowi Siemińskiemu (Limanowskiego 113), Władysławowi Chyrze (Żytnia 16), Alfonsowi Jasińskiemu (Żytnia 12), Tadeuszowi Pedzie i Marji Urbańskiej.

Pozatem lekkie rany odniosło jeszcze kilka osób. Mieszkanie zostało kompletnie zdemolowane, podobnie jak na ul. Limanowskiego 113.

O zajściu policja spisała protokół.

Sowiecki „Zeppelin” uległ katastrofie

Berlin, 9 stycznia.

Wedle doniesienia z Kopenhagi rozeszła się tam wczoraj wiadomość podana z Helsingforsu, wedle której sowiecka flota powietrzna poniosła bardzo ciężką stratę.

W sprawie tej podaje „Berlinske Tidende”, że chodzi o katastrofę jednego z sowieckich „Zeppelinów” o nazwie „W. II”, który wskutek uszkodzenia motorów siłą wiatru rzucony został na las, przyczem uległ całkowitemu zniszczeniu.

Do tej chwili brak potwierdzenia tej wiadomości, nieznanym jest również los załogi.

Genewa, 9 stycznia.

Syn niemieckiego następcy tronu Fryderyka Pruskiego i wnuk Wilhelma II — Fryderyk, uległ w St. Moritz wypadkowi.

Fryderyk należy do drużyny niemieckiej, która przybyła do Szwajcarii na zawody sportowe. W czasie skoku na nartach Fryderyk spadł tak nieszczęśliwie, że złamał nogę. Ofiarę wypadku odwieziono do szpitala (sb)

Katastrofalny wybuch benzyny

Eksplodowały baseny zawierające 84 tys. litrów łatwopalnego materiału

Londyn, 9 stycznia.

W Ellesmere Port miała miejsce straszna katastrofa. Z niewyjaśnionej przyczyny nastąpiła eksplozja składów benzyny należących do „Sell Company”.

Ogień przeczucił się na sąsiednie zbiorniki, tak, że ogółem eksplodowały baseny zawierające 84.000 litrów benzyny.

Katastrofa mogła mieć nieobliczalne wprost skutki, albowiem w pobliżu znajdowało się jeszcze 24 miliony litrów benzyny, w 60 zbiornikach.

Na szczęście, wiatr wiał w przeciwnym kierunku, tak, że składy te zosta-

ły ocalone. Słup ognia po wybuchu benzyny sięgał wysokości 150 stóp, a grube stalowe ściany zbiorników stopiły się w mgnieniu oka.

Przybyła straż ogniowa nie mogła opanować szalejącego żywiołu, albowiem gorąco było tak wielkie, że woda w beczkowozach zaczęła się gotować. Zbiorniki, które uległy eksplozji były wmurowane w ziemię, tak że pożar nie rozprzestrzenił się.

Przy gaszeniu pożaru wzięło udział 400 strażaków, przyczem wielu z nich zemdało wskutek wielkiego gorąca i szkodliwych gazów. (sb)

Katastrofa lotnicza pod Londynem

Londyn, 9 stycznia.

Pod Londynem miała wczoraj miejsce katastrofa lotnicza. Znany lotnik angielski Armstrong popisywał się wobec publiczności rozmaitemi sztuczka.

W pewnej chwili, gdy samolot leciał odwrócony kołami do góry, nastąpiła eksplozja zbiornika z benzyną.

Wybuch był tak silny, że samolot rozleciał się w powietrzu. Kadłub wraz z motorem spadł na pole, i zarył się głęboko w ziemi. Pilot poniósł śmierć prawdopodobnie jeszcze w powietrzu.

Obrady partji komunistycznej nad katastrofalnym położeniem Sowietów

Moskwa, 9 stycznia.

W sobotę rozpoczął się pod przewodnictwem sekretarza generalnego partji komunistycznej Stalina kongres nadzwyczajny komitetu centralnego i centralnej komisji kontrolnej partji komunistycznej Unji sowieckiej.

Na kongresie tym będą przemawiać: Stalin, Kalinin, Ordonikow, Mołotow i inni wybitni przywódcy komunistyczni.

Na kongresie ma się przedłożyć ogólne sprawozdanie o polityce partji i rządu w sprawie uprzemysłowienia i rolnictwa sowieckiego.

W związku z ogólnym wewnętrznopolitycznym położeniem Sowietów kongres będzie starał się szukać sposobów wyjścia z katastrofalnej sytuacji, w jakiej znalazła się dziś na wszystkich polach Unja sowiecka.

KIM BYŁ ALEKSANDER EIFFEL,

twórca największej budowli Paryża? — Rozmowa z synem wielkiego konstruktora

(x) Mija właśnie 100 lat od chwili urodzin słynnego Aleksandra Gustawa Eiffla, który w roku 1889 zbudował wieżę wysokość ponad trzysta metrów, a więc po dzisiejszy dzień najwyższą budowlę Paryża.

Plany Eiffla były początkowo uważane za utopię. Budowa takiej wieży musiała pochłonąć ogromne sumy pieniędzy, a pozbawiona była żadnego specjalnie praktycznego znaczenia. Tymczasem wbrew przewidywaniom stała się ona wielce rentownym przedsięwzięciem.

Już sześć miesięcy po ukończeniu budowy przyniosła ona z samych biletów wstępu 10 milionów franków dochodu. Poza to, jak obliczają, wieża bywa przeciętnie odwiedzana przez 600.000 ciekawych rocznie, a bilety wstępu przynoszą towarzystwu 26 milionów franków wraz z komornem za lokal restauracyjny i domy towarowe, opłatą od stacji nadawczej i wielkiej reklamy świetlnej Citroena. Akcje towarzystwa akcyjnego dla eksploatacji wieży Eiffla mają wysoki kurs.

Jeden z dziennikarzy w Paryżu, korzystając z okazji stułetniej rocznicy urodzin Eiffla, opublikował wywiad, którego udzielił mu najstarszy syn wielkiego budowniczego, Aleksander Eiffel z zawodu malarz.

— Ojciec mój — opowiada 60-letni mężczyzna, — zyskał sobie w okresie budowy wieży, miano niepoprawnego fantasty i utopisty. Ówczesni uczeni zwłaszcza malarze i architekci, protestowali przeciwko budowie wieży, motywując swe poglądy tem, że tak potwornie wysoka wieża zepsuje gotycki charakter miasta.

Ojciec mój który pozbawiony był urodzonym szczęściarzem, i któremu się zawsze wszystko udawało, był głuchy na te podszepty. Wieża była właściwie zbudowana tylko na okres wielkiej wystawy w roku 1889, po wystawie miała być zniszczona tak, jak większość pawilonów wystawowych. Tymczasem nawet po zamknięciu wystawy, wieża stała się największą atrakcją, a wkrótce i symbolem Paryża. I mimo, że była zbudowana tylko na pewien okres przeżyła ona ojca i wszystkich jego nieprzyjaciół.

Ojciec mój nazywał swoje dzieło „trzystumetrowa wieża”, tymczasem lud paryski sam w uznaniu zasług dla dzieła ojca nazwał ją wieżą Eiffla i nazwa ta pozostała po dziś dzień. Ojciec mój jak już zaznaczyłem, miał wyjątkowe szczęście, natychmiast bowiem, po otrzymaniu dyplomu inżyniera chemii, uzyskał natychmiast posadę przy budowie kolejki podziemnej.

O posady było wprawdzie wówczas znacznie łatwiej niż obecnie, ale wówczas należało mocno się starać. Budowa kolejki podziemnej rychło jednak z braku funduszy utknęła na martwym gruncie, ojciec nie zrażał się jednak i bez poborów pracował jeszcze przez dwa miesiące, poczem dopiero został odpowiednio stanowisko przy budowie kolei.

— Chemik przy budowie kolei?

— Tak jest, Ojciec mój był swego rodzaju geniuszem i żaden rodzaj pracy, żadna nauka, nie była mu obca. Niektórzy ludzie sądzą, że ojciec zapracowywał się jedynie dla pieniędzy. Nic podobnego. Ojcu wcale nie zależało na pieniądzu, pieniądze same gromadziły się w jego kieszeni. Świadczy o tem chociażby następująca historia:

Pewnego razu ojciec spotkał starego amerykańskiego przyjaciela, który osiedlił się w Nowym Jorku. Po przywitaniu Amerykanin pyta, jak się ojcu powodzi? Ojciec mu się wówczas nieszczerze, gdyż towarzystwo budowy kolejki nie wypłacało regularnie poborów. Ojciec już wówczas nosił się ze śmiałym zamiarem i planami. Między innymi był on autorem planu tunelu pod kanałem La Manche. Plan ten istnieje dotychczas i nawet dla dzisiejszego pokolenia jest jeszcze przedczesny.

Amerykanin zwierzył się z koleją ojcu, że dorobił się ogromnego majątku,

z którym nie wie co począć i załorował się pożyczyc ojcowi do zrealizowania jego planów grubszą sumę pieniędzy. Nalegał tak długo, aż ojciec się zgodził. Zaden z nich później nie żałował tego.

Pozatem dodać muszę, o czem zapewne nikt nie wie, że ojciec mój dla swych dzieci był wprost idealnie dobry. Wcześniej owdowiawszy pozostał z pięciorgiem dzieci, które sam wychowywał nie chcąc im dać matochy. Ojciec mój pracował również naukowo. Konstrukcje żelazne i ich budowa były specjalną dziedziną jego zainteresowań. Zostawił on nawet większe dzieło naukowe traktujące o konstrukcjach żelaznych i stalowych. Interesował się on również wszystkimi dziedzinami sztuki. Prowadził długie dysputy z fizykami,

Warjaci w pałacu elizejskim

usiłują niejednokrotnie składać wizyty prezydentowi

(m) W Paryżu mieszka człowiek, który nie stoi na wysokim szczeblu społecznym, a mimo to cieszy się wielkim poważaniem. Jest to pan Tepeau, szwajcar w pałacu Elizejskim, siedzibie prezydentów republiki francuskiej. On to spotyka wszystkie wybitne osobistości przyjeżdżające z wizytą do prezydenta, a posiada tak doskonałą pamięć, że dokładnie umie sobie przypomnieć i wyliczyć wszystkie głośniejsze osobistości, które za czasów jego służby zjawiały się w pałacu prezydenckim.

Tepeau, nim został szwajcarem w pałacu prezydenta, prowadził niezwykle interesujący żywot. Gdy był młodzieńcem służył we flocie francuskiej. W roku 1914 na statku „Francja” Tepeau towarzyszył w podróży do Rosji ówczesnemu prezydentowi Poincaré. Na tym samym statku Tepeau odbywał służbę w czasie wojny światowej. W ciągu swej służby we flocie objechał on całą kulę ziemską, trzy razy, a po wojnie gdy prezydentem został Millerand, zaangażowany został jako szwajcar pałacowy i pozostał na tem stanowisku po dzień dzisiejszy. Zmieniał się prezydenci, a pan Tepeau spokojnie siedział w westybulu pałacowym, widząc wiele ciekawych rzeczy i zdarzeń.

Jest on odpowiedzialny za wszystkich którzy zjawiają się w pałacu i dlatego musi pilnie uważać, by nie dostała się tam niepowołana osoba. A pałac Elizej-

Posługaczka wykryła złodzieja, którego bez skutku poszukiwali znakomici detektywi

Siwowłosa, dobrodusznia posługaczka berlińska dała niedawno dobrą naukę najslawniejszym i najbardziej pomysłowemu detektywom berlińskim, odnalazszy sprawcę kradzieży korespondencji wartościowej.

Sześć miesięcy temu w urzędzie pocztowym w Friedenau, przedmieściu Berlina, zaginął list zawierający banknoty. Policja nie mogła natrafić na ślad sprawy.

Skoro, następnie pięć podobnych listów zaginęło w podobnie tajemniczych okolicznościach — pomiędzy urzędnikami powstała panika.

Najświetniejszych detektywów rozmieszczono w budynku pocztowym — mimo to jednak listy wartościowe znikły, jak kamfora.

Zagadka wydawała się nie do rozwiązania — kiedy nagle pewnego pięknego poranka siwotka posługaczka — Frau Scholzen — wkroczyła do gabinetu naczelnika urzędu pocztowego.

Rozłożyła przed oczyma zdumionych urzędników jakiś skrawek papieru i wyrzekła dramatycznym głosem:

— Otóż go macie. Oto nazwisko człowieka, który wykradał pieniądze z listów.

Na papierku tym widniało nazwisko jednego z urzędników pocztowych, pracującego w wydziale przesyłek, ostatnio zatrudnionego pomocniczo przy li-

stosował się, wróżąc wielką przyszłość telegrafii bez drutu, zbierał z zapalem dzieła sztuki, a nawet zbudował specjalne laboratorium w którym pracował nad ulepszeniem aparatów lotniczych.

Minister Flandrii w czasie swej mowy w parlamencie w roku 1922 poruszył nawet tę sprawę, mówiąc, że francuz Gustav Eiffel również dużo zdziałał na polu francuskiego lotnictwa. Podczas pobytu jednej z moich siostr w Rzymie, podczas audjencji uzyskanej w Watykanie, Papież powiedział do niej:

— Córka wielkiego Eiffla? Ojciec pani nie znałem osobiście, ale wielkie jego dzieło, 300 metrową wieżę w czasie mej młodości trzykrotnie zwiedziłem aż do samego szczytu.

ski ma już swoją tradycję, że rok rocznie, latem, do pałacu zgłaszać się zaczyna warjaci, którzy chcieliby się widzieć z prezydentem. Dlaczego to przypada na okres letni — trudno powiedzieć. Być może wpływają na to upały. Niemniej jednak tak jest. I Tepeau opowiada niezwykle interesujące historie, które na tem tle zdarzają się w pałacu.

Między innymi, latem bieżącego roku zdarzył się następujący fakt. W pewien lipcowy wieczór Tepeau siedział, jak zwykle, w fotelu przed wejściem do pałacu Elizejskiego. Nagle podjechał ciężarowy samochód, naładowany meblami. Z samochodu wyszedł jakiś mężczyzna i zwrócił się do Tepeau:

— Proszę mi wybaczyć, że się spóźniłem, ale mam pilną sprawę do prezydenta i muszę się z nim natychmiast zobaczyć.

— Istotnie? A kim pan jest?

— Jestem królem Ludwikiem XX.

Tepeau od razu zorientował się z kim ma do czynienia. Wezwał straż pałacową. Ale „król” okazał się człowiekiem niezwykle silnym. Wyrwał się z rąk strażników, przedarł się przez ich kordon i wbiegł do pałacu. Pół godziny trwało gonitwa po wszystkich salach pałacu prezydenckiego, nim ku zadowoleniu przerażonego Tepeau udało się złapać warjata i odwieźć go tym samym samochodem, którym przyjechał, do kliniki dla psychicznie chorych.

Bornografio

na scenie Broadway zala- ny jest „rew” mi- najgorszego „a- punku

Polleja nowojorska musiała się zająć sprawą formalnego zalewu Broadway'u przez teatrzyki, dające rewję i burleski o posmaku wybitnie pornograficznym.

Sławna ulica miliona świateł, do niedawna duma miasta, została zawojowana przez miejsca mało godziwych rozrywek, praktykowanych dotąd jedynie w bocznych zaułkach wielkiego miasta.

Rodzaj rozrywek, dostarczanych przez najrozmaitszego autoramentu teatru i teatrzyki, może oburzyć nawet najbardziej liberalnego człowieka. Cieszą się dotąd dużym powodzeniem znane teatry rewijowe zostały zamknięte, podczas gdy nowopowstałe rewje ukazują co najwyżej pełną trywialność sceny przed szczerle wypchaną salą.

Kolorowe, wesole afisze zwabiają publiczność do wnętrza, gdzie nagie ciała w „podniecających” pozach stanowią jedyną atrakcję.

Każdy z tych teatrzyków zaopatrzony jest w rodzaj ramy biegnącej wzdłuż wszystkich rzędów, w polu widzenia której ustawiają się kolejno wszystkie gwiazdy i girlsy, tak, że nawet siedzący w najdalszych miejscach nie są pozbawieni widoku pikantnych szczegółów.

Nieprzystojność tych przedstawień przewyższa wszystko, co dotychczas widziało się na najgorszych nadszatkach paryskich, zaś sprzedaż pornograficznych kart i książek stanowi drugie poważne źródło dochodu.

Duchowieństwo oraz organizacje społeczne rozpoczęły walkę z tą nową plagą.

Zgon króla daktyloskopji

Zwykły posterunkowy stworzył nową gałąź wiedzy

W wieku 66 lat zmarł najzdolniejszy współpracownik Scotland Yardu, — superintendent S. Collins. Collins był królem daktyloskopji.

Karjerę swą rozpoczął on jako zwykły posterunkowy, pełniący służbę na krzyżowaniu ulic. Z czasem przeniesiony został do centrali policji śledczej, gdzie zajął się odciskami palców. Jak wiadomo tę metodę rozpoznawczą wprowadził Bertillon, jednak dopiero Collins opracował gruntownie wszystkie rodzaje skomplikowanych linii powstałych wskutek odcisku palców i z systemu Bertillona zrobił całą gałąź wiedzy kryminalnej.

Z chwilą, gdy objął on stanowisko kierownika wydziału daktyloskopijnego w Scotland Yard, w archiwum znajdowało się zaledwie kilka tysięcy odcisków palców i wyszukanie lub sprawdzenie jakiegos odcisku wymagało co najmniej kilka godzin czasu.

Collins sam zebrał 9.000.000 odcisków palców przestępców i usystematyzował je w ten sposób, że na wyszukanie jakiegos odcisku trzeba zaledwie kilka minut czasu. Na stanowisku swem Collins pracował 25 lat. (sb).

Szlachetny czyn kardynała La Fontaine

Nazwisko patriarchy weneckiego kardynała La Fontaine jest obecnie na ustach całego miasta. Przed kilku tygodniami kardynał La Fontaine wezwał do siebie zarząd „cechu” gondoljerów i oświadczył, że wobec panującego bezrobocia chce zrzec się swej kosztownej gondoli, którą postanowił ofiarować najbiedniejszemu i najuczciwyszemu gondoljerowi.

Zarząd związku gondoljerów wybrał kilku najbiedniejszych gondoljerów poczem urządził losowanie. Wygrana padła na pewnego biednego gondoljera z Bragory.

Obecnie gondola ta została oddana do użytku publicznego a ze względu na swe luksusowe wykonanie cieszy się wielkim wzięciem. (sb).

50 tysięcy listów wysyła dziennie Łódź

Piszemy coraz więcej. — 4 miliony gazet łódzkich wysłaliśmy do innych miast

Poczta łódzka w roli swata.

Łódź, 9 stycznia.

W ciągu roku wysłano z Łodzi ogółem

19,140 214 listów.

Z cyfry tej wynika, że dziennie tożdzian pisze przeszło 50 tysięcy listów. Suma wcale okazała jeśli zważyć, iż liczba łódzian korespondujących nie jest znaczna. Po uwzględnieniu dzieci, analfabetów i t. p. można ją przyjąć za 200 tysięcy. Tak więc otrzymamy, iż obywatel naszego miasta pisze i wysyła przeciętnie dwa listy dziennie.

W liczbie wysyłanych przez nas listów znajdowały się

listy polecone.

Tych dziennie wysyła się około 2 tysięcy. Wysyłaliśmy także listy wartościowo, przesyłki i t. p.

Znamienny jest fakt, iż więcej listów wysyłamy, niż nadchodzi do nas. Natomiast przeciwnie jest z listami poleconymi których przychodzi więcej.

Co jeszcze mówią cyfry?

Oto w porównaniu z latami ubiegłymi korespondencja przedstawia się coraz lepiej.

Staby ruch obserwujemy jedynie po zwyciężeniu płać pocztowych.

Lwia część listów adresowana jest do miast polskich. zagranicę wysyła się stosunkowo mało listów. W tych wypadkach adresatami są łódzkie firmy, utrzymujące z zagranicą kontakt.

Chętnie czytana jest w innych miastach prasa łódzka. Dowodem tego w zupełności cyfry. W ubiegłym roku wysłaliśmy do innych miast przeszło cztery miliony gazet i czasopism, natomiast do Łodzi tych

nadeszło dwa razy mniej około dwóch milionów.

Poczta nasza spełniała również rolę swata. Dowodem tego liczna korespondencja „Poste - restante”, kierowana do naszych pięknych pań. Do okienka w urzędzie pocztowym zgłaszają się stale odbiorczynie, piękne łódzianki, po odbiór miłosnych listów.

miłosnych listów.

Mężczyźni natomiast mniej korzystają z „poste-restante”.

Najwięcej pisze śródmieście. Skrzynki znajdujące się na głównych ulicach miasta są zwykle pełniejsze.

Wreszcie łodzianie w ubiegłym roku nadal w urzędach pocztowych zlecenia i przekazy pocztowe i telegraficzne na ogólną sumę 19,980,910 złotych. (ah)

Pieczyno musi stanąć

Konferencja w urzędzie wojewódzkim

Łódź, 9 stycznia.

(ft) Dziś odbędzie się w urzędzie wojewódzkim specjalna konferencja dla ustalenia cen pieczywa w Łodzi. W konferencji tej, która odbędzie się pod przewodnictwem naczelnika Łódzkiego weźmą udział przedstawiciele miejskiej komisji cennikowej, konsumentów oraz cechu piekarzy.

Konferencja ta została zwołana z tego względu, iż piekarze sprzeciwili się redukcji cen, zaproponowanej przez komisję cennikową, która wychodzi z założenia, że wszystkie produkty żywnościowe z wyjątkiem pieczywa staną w dużym stopniu, a tem samem powinny również stanąć chleb i bułki.

Według otrzymanych przez nas informacji chleb stanąć ma o 5 groszy na kg, a bułka o 1 grosz na sztuce.

Białe widmo straszyc całą okolicę

Przemytnik, wykorzystując zabobony wieśniaków, kładł na siebie prześcieradło i szmuglował towary

Łódź, 9 stycznia.

Komisariat straży granicznej w Łodzi donosi nam o niezwykłej historii, jaką się rozegrała w okolicy Częstochowy.

Znajdująca się w pobliżu niej wieś Redziny od dłuższego czasu była terenem niezwykłych zdarzeń. W nocy na polach, przylegających od zagrody jednego gospodarza ukazywało się białe widmo.

Zabobonni wieśniacy w różny sposób starali sobie wytłumaczyć to zjawisko.

Jedni podawali, iż w miejscu tem, gdzie ukazuje się widmo, przed kilku laty mieszkał zamożny gospodarz, u którego służyła młoda i piękna pasterka. Przebywała ona z pewnym parobkiem, który służył w sąsiedniej zagrodzie. Młodzi kochali się i chcieli dać mu zapowiedź, lecz na przeszkodzie ich szczęście stanął ów gospodarz, które-

mu młoda pasterka przypadła także do gustu.

Gospodarz nie chciał słyszeć o zamążpójściu pasterki i siłą zmuszał ją, by nie spotykała się z ukochanym.

Młody parobek nie mógł przeboleć rozłąki z ukochaną. Pewnego dnia znikł ze wsi. Co się z nim stało nikt nie wiedział. Jedno mówili, że wyjechał w daleki świat, inni że utopił się w rzeczulce - domysłem nie było końca.

Ludzie wzięli białe widmo za duszę parobka, który nawet po śmierci nie zapomniał o kochanej i przyszedł straszyć okolicę za wyrządzone przed kilku laty krzywdy.

Inne wersje głosiły, że białem widmem jest pokutująca dusza byłego polemarza rosyjskiego, który gnębł w nieludzki sposób okolicznych wieśniaków.

Wiści o ukazywaniu się widma wywołały niepokoje wśród ludności. Gdy

doszły do uszu policji ta postanowiła zbadać kim jest białe widmo.

Delegowano na pola kilku wywiadowców jednak widmo nie pojawiło się. Na kilka dni zapanał spokój.

Wreszcie w dniu wczorajszym, w godzinach nocnych, przechodzącym patrol policji natknął się na posuwającą się zjawę. Była ciemna noc i wywiadowcy nie mogli zdaleka odróżnić kształtów białego widma. Zachowując środki ostrożności policjanci posuwali się stale naprzód, obserwując ruchy zjawy.

Nagle z pod śniegu, w miejscu, gdzie widmo spojęło, dały się słyszeć strzały. Policjanci dopadli do tego miejsca i wówczas okazało się, iż tajemniczym widmem, które stało taki niepokój wśród mieszkańców wsi Redziny, był znany w komisariacie straży granicznej przemytnik Franciszek Wleczorek.

Wleczorek wiedząc o zabobonach wieśniaków postanowił wykorzystać tę okazję dla swoich celów. Co wieczór ubierał się w białe prześcieradło i niezatrzymywany przez nikogo przemycał rozmaite rzeczy.

W feralnym dla siebie dniu Wleczorek usiłował również przedostać się przez granicę, by przemycić nowy zapas towarów.

Pomysłowego szmuglera aresztowano. (ak).

Dwie tragedie miłosne w Poznaniu

Kule rewolwerowe, które miały rozwiązać konflikt. — Dwie ofiary

Poznań, 9 stycznia.

28-letnia Józefa Wawrzyniakowa, zamieszkała przy ul. Dolna Wilda nr. 21, przybyła w sobotę wieczorem do mieszkania 37-letniego Leona Maciaszka, zamieszkałego przy ul. Szwajcarskiej 12.

Wkrótce po jej przybyciu, rozległ się huk dwóch wystrzałów. Zbiegli się do-

mownicy, oczom których przedstawił się straszny widok. Na ziemi leżał ciężko ranny w głowę Maciaszek, obok z rewolwerem w kurczowo zacisniętej dłoni ranna w twarz Wawrzyniakówna.

Wezwano pogotowie ratunkowe i policję. Ranna Wawrzyniakówna zeznała przed przywiezieniem jej do szpitala, że Maciaszek chciał strzelić pierwszy, lecz zabrakło mu odwagi, ona więc odebrała mu rewolwer i strzeliła naprzód do niego później do siebie.

Wynikałoby z tego, że było to pewnego rodzaju planowane podwójne samobójstwo, lecz wstępne już dochodzenia zaprzeczyły temu zeznaniu.

Okazało się bowiem, że Wawrzyniakówna, która uważała Maciaszka za swego narzeczonego, paliła chęcią zemsty nad nim, gdyż ten w ostatnich czasach, począł ją zaniedbywać dla pewnej wdowy. To było przyczyną licznych sprzeczek i w rezultacie zakończyło się tra-

gicznie. Oboje rannych przewieziono do szpitala.

••

Podobny dramat rozegrał się tego samego dnia w domu przy ul. Patrona Jackowskiego nr. 35. Do zamieszkałej w domu tym 27-letniej Teresy Cichej, przybył z wizytą jej narzeczony, Kowalski.

Z nieustalonej dotąd przyczyny, doszło między narzeczonymi do sprzeczki, w rezultacie której Cicha kazała Kowalskiemu opuścić mieszkanie.

Ządaniu temu Kowalski nie uczynił zadość, lecz dobył rewolweru i strzelił do Cichej, raniąc ją bardzo poważnie w pierś.

Kowalskiego ujęto. Tłumaczył się on, że strzał padł podczas manipulowania rewolwerem i nie był zupełnie wymierzony przeciwko Cichej.

Falszywe wiadomości o rzekomych zajściach w Warszawie

Warszawa, 9 stycznia.

Paryski „Le Temps“ z dnia 7 b. m. podaje na ostatniej stronie w drobnych wiadomościach telegraficznych, krótka wiadomość o rzekomych demonstracjach zwolnionych robotników wytwórcin aparatów tel. i tel., w wyniku których 2 osoby miały być zabite a 5 rannych, przyczem policja dokonać miała masowych aresztowań.

Wiadomość ta jest pozbawiona wszelkich podstaw. Żadne demonstracje jak wiadomo nie miały miejsca, nikt nie został zabity ani ranny. Jakichkolwiek aresztowań zupełnie policja nie dokonywała.

Zgon ś.p. Wł. Landaua

Warszawa, 9 stycznia.

Dziś w nocy zmarł Władysław Landau, syn ś. p. Maksymiljana, pułkownika wojsk polskich i zasłużonego bojownika o niepodległość Polski.

Ś. p. Władysław Landau był wybitnym ekonomistą i specjalistą w dziedzinie polityki społecznej. Ogłosił drukiem szereg prac z dziedziny spraw robotniczych.

Zmarły był członkiem rady nadzorczej Polskiej Agencji Telegraficznej.

Nowa zbrodnia gangsterów amerykańskich

Udusili drutem agenta policji

New York, 9 stycznia.

Wielką sensację w New Yorku wywołała nowa zbrodnia gangsterów. Przed wejściem do gmachu dyrekcji policji, znalazł auto, w którym znajdowały się zwłoki zamordowanego mężczyzny. Auto stało przez kilka godzin, przyczem nikt nie zwracał na nie uwagi. Po południu, po wypłacie tygodniówki detektynom, jeden z nich, Mac Cartney, wychodząc z gmachu dyrekcji policji, zauważył jakieś stare auto, pochodzące z przed kilkunastu lat. Okna auta były otwarte, a wewnątrz znajdował się wo-

rek. Po otwarciu worka, znaleziono w nim trup mężczyzny. Miał on ręce i nogi związane drutem, na szyi była zacisnięta również drucziana pętlica. Zamordowanym okazał się agent policji Mulroney. Do worka dołączona była kartka z napisem następującej treści:

— Do policji w New Yorku! Przesyłamy waszego szpicla. Pozdrowcie go od nas!

Mulroney należał swego czasu do szajki gangsterów, potem jednak przeszedł w szeregi policji i wydał wielu swych

towarzyszy, tak, że spotkała go śmierć z ich rąk. Po zamordowaniu, bandyci odwieźli go autem przed gmach dyrekcji policji, poczem ułotnili się. (sb)

Dyżury aptek.

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: Sz. Jankiewiczza (Stary Rynek 9), Z. Steckela (Limanowskiego 37), B. Gluchowskiego (Narutowicza 6), St. Hamburga i S-ki (Główna 50), L. Pawłowskiego (Piotrkowska 367), A. Piotrowskiego (Pomorska 91). (p)



Na wesoł!!

Kapuściński ma przystojną sekretarkę. Poza-tem Kapuściński ma żonę. Największym wrogiem sekretarki Kapuściń-skiego jest jego żona. Największym wrogiem żony Kapuścińskiego jest jego sekretarka. Z powyższego widać, że żona i sekretarka nienawidzą się wzajemnie. — Dlaczego? — pyta znajomy. — Dlaczego twoja żona nienawidzi twej sekretarki? — To bardzo proste — odpowiada Kapuściń-ski. — Widzisz, przed naszym ślubem moja o-becna żona była moją sekretarką. —

Do państwa Kapuścińskich przybył w od-wiedzin wujcio Emil. Po obiedzie wujcio roz-ciągnął się wygodnie na kanapce. Mała Halinka klasnęła w dłonie i zaczęła skakać, wołając: — Brawo, wujaszku, brawo! Nareszcie!... — Co się stało? — pyta zdumiony wujcio. — Mamusia mówiła, że jak wujcio wyciągnie nogi, to nam będzie dobrze! —

W dwa tygodnie po ślubie pan Andrzej po-stanowił rozwieść się z żoną. Do sprawy tej wmlaszła się teściowa. — Cóż to ma znaczenie? — zawołała oburzo-na. — Przed dwoma tygodniami obiecywałeś, że uszczęśliwisz moją córkę, a teraz chcesz się z nią rozwieść?... Dlaczego?... — Bo teraz chcę siebie uszczęśliwić... — brzmiała rezolutna odpowiedź. —

Dwóch spłaśnianych kupców spotyka się na ulicy. — Co słychać?... — Nic... Bida... Niema zajęcia... Właściwie proponują mi pewną posadę, ale nie wiem, czy ją przyjąć... — Dlaczego się zastanawiasz?... Jeżeli ci proponują posadę, bierz! — A jakże!... Zaraz!... Żeby potem płacić po-datek dochodowy, tak?! —

Karnicek teatralny

TEATR MIEJSKI

Dzisiaj i dni następnych wieczorem naj-większy szlachetler bieżącego sezonu. Grana sta-je przy kompletach, głęboka świetnie wystawiona sztuka Sergiusza Tretjakowa „Krzyżcyce Chiny”. W pełnych próbach pod reżyserią H. Szlejtyn-skiego, oryginalna sztuka Vicki Baum „Plac pa-ryski 13”.

TEATR KAMERALNY

Dzisiaj i dni następnych wiecz. bawić będzie publiczność skrzacza sie werwa i humorem wy-borna komedia H. Makina „Medor” w wykona-niu: Breduczy, Niedziałkowskiej, Szuberta i Złozca.

Dzisiaj spotkamy się na wystawie obrazów art.-mal St. Dobrzyńskiego. Wejście 20 groszy.

Wystawa prac art. mal. Stanisława Dobrzyńskiego w górnej poczekalni ki-noteatru „Casino” cieszy się nadal po-wodzeniem. Aby dać możliwość obejrze-nia wystawy najszerzszym masom mi-łośników piękna plastycznego, p. Do-brzyński obniżył cenę wstępu na wysta-wie do 20 groszy, a dla wycieczek zbio-rowych do 15 groszy od osoby. Nie ulega wątpliwości, że po tak wydatnem obniżeniu ceny wejścia wystawa cie-szy się będzie jeszcze większem po-wodzeniem, gdyż nie zabraknie chyba nikogo, kto nie zechciałby poznać się bliżej z wspaniałą twórczością tak utalentowanego malarza, jakim jest Stani-sław Dobrzyński.

Drobiazgi

Wszystko na opak!.. — Zima bez śniegu. — Podrabiane monety. — Nie opłaca się fabrykować papierosów w domu

Wszystko na opak!.. Zima bez śnie-gu... Takiej zimy podobno naprawdę „najstarsi ludzie nie pamiętają!... Już zbliżamy się do połowy stycznia, a do-tychczas nie było jeszcze ani jednego dnia śnieżnego. Temperatura również utrzymuje się na poziomie jesiennym. Prawdziwych mro-zów zimowych nie mieliśmy jeszcze tej zimy. Ale nikt do nich nie tęskni... Wi-dać z tego przynajmniej, że przyroda lituje się nad bezrobotnymi!..

Ostatnio pojawiły się w obiegu podrabiane nowe monety srebrne 2 i 5-złotowe.

Falsyfikaty te są jednak tak nieudolne, że każdy może je z łatwością odróżnić od monet prawdziwych. Przede wszystkim podrobione monety są znacznie lżejsze przyczem ząbki na brzegach są niewyraźne i zalane. Napisy są zaokrąglone i bardziej wypu-

kłe niż na prawdziwych. Wizerunek głowy kobiecej niewyraźny.

Należy się więc tylko przyjrzeć do-kładnie przyjmowanemu monetom, a każdy z łatwością na podstawie tych wskazówek odróżni fałszywe od praw-dziwych.

Obniżka cen papierosów do 25 proc. była wielką niespodzianką noworoczną dla szerokiego rzesz palaczy. Jest to już druga w ostatnich czasach znaczna ob-niżka cen wyrobów tytoniowych, przed kilku miesiącami bowiem staniały nie-kóre artykuły tytoniowe.

Jednocześnie z papierosami staniały również cygara, natomiast ceny tytoni pozostały bez zmian.

Wzwiązku z tem daje się zauważyć ciekawe zjawisko wśród palaczy, a mianowicie — nikt już prawie sam nie fabrykuje własnych papierosów, gdyż to się nie opłaca.

Radjoprogram

PROGRAM ŁÓDZKIEJ ROZGŁOŚNI POLSKIEGO RADIA

PONIEDZIAŁEK, 9 stycznia 1933 r.

- 11.40—11.50 Codzienny Przegląd Prasy Polsk. 11.50—11.55: Komunikat Meteor. Gl. Wojsk. St. Meteor. dla koniun lotniczej 11.58—12.05: Sygnał czasu z Warszawy, Hejnał z Krakowa. 12.05—12.10: Odczytanie programu na dzień bieżący 12.10—13.20: Płyty gramofonowe. 13.20—13.25: Komunikat meteorologiczny. 13.25—15.10: Przerwa. 15.10—15.15: Komunikat Państw. Inst. Eksp. 15.15—15.25: Komunikat gospodarczy. 15.25—15.30: Przegląd komunikacyjny. 15.30—15.50: Płyty gramofonowe. 15.50—16.25: Płyty gramofonowe. 16.25—16.40: Lekcja języka francuskiego (kurs element.) Lektor L. Roguigny. 16.40—17.00: „Co to jest deficyt budżetowy” (z cyklu „Zagadnienia gospodarcze”) — wygł. p. Aleksander Ivanka. 17.00—17.55: Koncert solistów Wykonawcy: Berta Pryyman-Miszczewowa (sopr.), Stani-sław Dymmek (skrz.) i Ludwik Urstein — 17.55—18.00: Odczytanie programu na dzień na-stępny. 18.00—18.50: Muzyka z klaw. „Italia”. 18.50—19.20: Rozmaitości 19.20—19.30 Komunikat Izby Przem.-Handl. w Łodzi, repertuar teatrów. 19.30—19.45: „Na widnokręgu”.

19.45—20.00: Prasowy Dziennik Radiowy. 20.00—22.00: „Kobieta nowoczesna” — operetka w 3-ech aktach J. Gilberta. W przerwie: Wiadomości sportowe oraz Dodatek do Pras. Dz. Radj. 22.00—22.15: Skrzynka pocztowa techniczna — korespondencje bieżąca omówi i porad tech-nicznych udzieli p. Wacław Frenkiel 22.15—22.55: Muzyka taneczna ze Lwowa 22.55—23.00 Urząd Komun. Państw. Inst. Met. i komun. policyjny 23.00—24.00: Muzyka taneczna z klaw. „Adria”

AUDYCJE ZAGRANICZNE

- 17.25. MOSKWA (Stalin). „Złoty kogucik” — opera Rimskij-Korsakowa. — Tr. z Teatru Stanisławskiego. 17.30. MOSKWA (Dośw.). „Otello” — opera Verdiego. Tr. z Teatru Wiel-kiego. 17.30. RZYM. Koncert Kwartetu Rzym-skiego. Tr. z Filharmonji. 19.40. BUDAPESZT. Koncert symfoniczny. Tr. z Opery Królewskiej. 20.00. ZURICH (Beromünster). Kon-cert symf. z Tonhalle. 20.05. MONACHJUM. „Sprzedana narzeczona” — opera Smetany. — Tr. z Teatru w Kaiserslautern.

Życie w probowce Ucheni chcą sztucznie stworzyć istotę żyjącą

Jedną z największych tajemnic natu-ry jest zagadka samego życia. Skąd się życie wzięło na ziemi, jak powstała pierwsza żywa istota. Pytania te po-zostają narazie bez odpowiedzi. Ucheni starają się jednak dociec zagadki tej przez sztuczne stworzenie żywej istoty.

Oczywiście, dążenia te ograniczają się narazie do stworzenia najprostszej istoty żywej, jaką jest protoplazma — a więc żyjąca komórka.

Niestety, dotychczas wszelkie wysi-łki w tym kierunku są bezowocne. Labo-ratoryjnie nie zdołano stworzyć jeszcze żywej komórki. Na temat zagadki życia ucheni podzielili się w swych zapatry-waniach na dwa obozy. Jedni uważają, że istoty żywe tem różnią się od nieży-wych, że posiadają „duszę”. Z chwilą t. zw. śmierci, dusza opuszcza istotę ży-jącą i „ucieka”, a istota żywa staje się przedmiotem martwym. Inni uważają natomiast, że między istotami żywymi i nieżywymi niema żadnej istotnej różni-cy, albowiem po jakimś czasie istoty żywe zamieniają się w nieżywe.

Ostatnie badania uczonych, mimo, iż nie doprowadziły jeszcze do wypro-dukcowania żywej komórki posunęły jed-nak w znacznym stopniu zakres naj-szych wiadomości w tym kierunku. Jed-en z wybitniejszych uczonych, profes-or Georg Crill z uniwersytetu w Cle-veland ogłosił przed paru laty sensa-cyjną teorię, w myśl której każda ko-mórka żyjąca ma w sobie niewidzialne jądro, coś w rodzaju słońca. „Słońce” to promieniuje i wytwarza ciepło docho-dzące do kilku tysięcy stopni. Jedynie dlatego, że „słońca” te są mikroskopi-jne, wydzielane przez się ciepło wydaje się nam tak małe. Ciało ludzkie — zdaniem uczonego

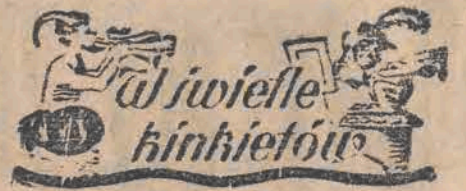
— składa się z miliardów takich słońc, które promieniają i dają ciepło całemu ciału. O wiele większe jednak znaczenie mają doświadczenia profesora W. Le-vyrsnkina z uniwersytetu z kalifornij-skiego. Uczony ten odkrył, że żywa ko-mórka w chwili zamierania wydziela z siebie promienie, podobne do znanych powszechnie promieni ultrafioletowych.

Uczony nazwał je promieniami nekro-biologicznymi. Rozwiązana została więc częściowo zagadka umierania, ale jesz-cze nie samego życia. Należy zaznaczyć że promienie nekrobiologiczne wydzie-lane są jedynie przez ciała żywe w chwili ich zamierania. Zdaniem uczone-go, promienie nekrobiologiczne wysyła właśnie owo tajemnicze „słońce” w żywej komórce w chwili gdy ono gaśnie.

Życie jest więc niczem innym, jak nieżywą materią, połączoną z promie-niami ultrabiologicznymi. Jak jednak za-szczepić nieżywej komórce owo tajem-nicze „słońce”. Niewątpliwie dalsze ba-dania w tym kierunku doprowadzą wre-szcie do stworzenia sztucznego życia (ab)

TEATR „JAR”

Dzisiaj premiera dawno oczekiwanej rewji humoru, tańca i pikantnych skeczów p. t.: „BRAWO! BIS”, wesoly bigos karnawałowy w 18 obrazach z udziałem pierwszorzędných sił artystycznych jak: St. Balcerakówna, Rina Marsell, Irena Dziuzińska, Oleś Gronowski, Zdzisław Suwałski, Roman Szmar, Adam Tar-takowicz, oraz rosyjski kwartet batalajkowy pod kier. Stefana Nieżdanowa. W programie arcywesołe skecze, najnowsze przeboje Warsza-wy, tańce baletu Szmar, Humor!!! Zabawa!!! Śmiech!!! Dzisiaj dwa przedstawienia o godz. 7.30 i 9.30 wiecz.



Zamach na Harry Peela

(tu) Zostać wielkim aktorem nie jest rzeczą łatwą. Sławę przyrównać można do róży, ale do róży z kolcami!..

Naprzykład sława Harry Peela o mało nie kosztowała go życia... Harry Peel mieszka we własnej willi w Holly-wood. Przed kilku dniami lokaj zamel-dował mu przybycie jakiegoś podejrzanego osobnika,

który koniecznie chciał się zobaczyć z odtwórcą głównych ról w znakomych filmach cowbojskich, Harry Peel, nau-czony doświadczeniem, odmówił przy-jęcia natrętnego gościa. Jednakże „na-trętny gość” nie chciał ustąpić i następ-nego dnia zgłosił się powtórnie. Tym ra-zem spotkała go również odmowa. Gość nic na to nie odparł i oddalił się.

Gdy w godzinę potem Harry Peel opuszczał swą willę, rzucił się nań ja-kiś jegomość z wielkim dragiem w rę-ku. Harry Peel tylko dzięki swej ol-brzymiej zręczności uniknął zdradziec-kiego ciosu i powalił przeciwnika na ziemię. Rozjuszony napastnik wdarł się do willi artysty filmowego i poczył tam wszystko rozbić. Dopiero zawezwana policja położyła kres jego szaleństwom. Okazało się, że był to ten sam jegomość, którego Harry nie chciał przy-jąć, słusznie przeczuwając, że ma do czynienia z warjatem.

Zniżka płac w Hollywood

(tu) Przyszła kryzys na Małyńska... Znane to „powiedzonko” da się zastoso-wać obecnie w stosunku do amery-kańskich gwiazd filmowych, które przez długie lata zbijały olbrzymi majątek. Nieraz już pisano na temat bajońskich sum, wypłacanych artystom za ich pra-cę.

Wprost wierzyć się nie chce, że są jeszcze przedsiębiorstwa, wypłacające tak olbrzymie sumy swym pracow-nikom. Dość wspomnieć, że był okres, gdy Greta Garbo zarabiała tygodniowo blisko 15.000 dolarów, czyli około 150.000 złotych!.

Tygodniowo! Buster Keaton zarabiał obecnie 8 ty-sięcy dolarów tygodniowo. Menjou — 5 tysięcy. Liljana Gish — 8 tysięcy!..

Obecnie postanowiono pociążyć kres tym „tańcom milionów”. Przedsiębior-cy amerykańscy doszli do wniosku, że przyczyna ich ostatnich niepowodzeń finansowych są właśnie

nażbyt wysokie gazy artystów. Przed Nowym Rokiem dyrektorzy wy-twórni zaproponowali aktorom prze-dłużenie kontraktów pod warunkiem, że gazy ich zostaną zredukowane o 30 proc. Artystki nie udzieliły jeszcze od-powiedzi, ale istnieje tendencja do za-approbowania tych propozycji.

Nowiny

teatralne i filmowe

Operator Garden Wiles, który do-tychczas pracował przy filmie Clary Bow, uzyskał pierwszą nagrodę na kon-kursie fotograficznym, urządzonym przez Akademię.

Zespół filmu „Ludożerca” składający się z artystów Marion Burns, Kane Rich-monda i Harry'ego Woodsa i reżysera Clyde E. Elliota, wylądował już na wy-spach Malajskich. Zdjęcia na wyspach potrwać około 5 miesięcy.

Reżyser „Kawalkady”, Frank Lloyd miał wiele kłopotów z zebraniem olbrzy-miej ilości koni pociągowych do tego fil-mu. W Hollywood bowiem, gdzie na każde dwie osoby wpada jedno auto, niema prawie zupełnie koni pociągo-wych.

Gwiazdy filmowe amerykańskie, które doniedawna spędzały swe urlopy na Riwierze, od roku jeżdżą wyłącznie na wyspy Hawajskie. Obecnie bawi tam szereg artystek: Janet Gavnor, Peggy Shanon, Marion Nixon, i Elissa Landi.

TAJEMNICA HRABINY

Sensacyjna powieść współczesna.

Napisał specjalnie dla „Expressu“ JERZY BAK

№ 128

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Pewnej dżdżystej nocy dokonano niesamowitej zbrodni na podmiejskiej szosie. Ofiara niezwykłego zabójstwa padła młoda jeszcze i ładna hrabina Wilńska która znalazła naga przywiązana do konna Hrabina Wilska była uduszona. W reku jej znaleziono strzępek listu, pisanego do Leny Potrebskiej.

Porebska jest biedna, lecz uczciwa dziewczyna. Na nią pada początkowo podejrzenie o udział w tej potwornej zbrodni. Wiadomo bowiem, że hrabina przed śmiercią miała wyjawić jakiś tajemnicę, dotyczącą życia Leny Tajemnicy — te zabrala jednak ze sobą do grobu...

Lena ma narzeczonego — doktora Stefana Laseckiego, który ją porzucił gdyż zakochał się w pięknej artystce filmowej Wierze Tucholskiej, pracującej w wytwórni „Roll-Film”. Właścicielem tej wytwórni jest Mueller, szpieg niemiecki.

Cała wytwórnia jest gniazdem szpiegowskim, a do tej bandy prócz Muellera oraz Wierzy Tucholskiej należy jeszcze „reżyser” Lehman.

Dzięki podstępowi Mueller wciągnął Lenę do wytwórni, chcąc z niej również uczynić szpiega. Lena — nie podejrzewając nic złego — zaufała mu i wpadła w sprytnie zastawione sidła.

W nocy zakradła się do poselstwa francuskiego i zabija attaché wojskowego, wykradając jednocześnie z biurka ważne dokumenty. Wszystko to miało być gra filmowa, lecz okazało się rzeczywistością...

Lena nie może się już wyzwać z trzech okrutnych siódem. Mueller uczynił z niej gwiazdę filmową — nie Rey — a gdy spełniła już swą rolę szpiega, zwinął przedsiębiorstwo i ułotnił się wraz z Lehmanem i innymi. Ale ciagle jeszcze ma ją na oku i nie przestaje jej szantażować.

Wykryciem tej szajki szpiegowskiej zajmują się trzej detektywi: — Jan Żegota, Janusz Grant i Wacław Kaleta.

Lena po nieudanym zamachu samobójczym znalazła się w pałacu barona Regena, który jednocześnie jest właścicielem wielkiej fabryki. W fabryce tej zredukowano wielu robotników, między innymi również Kołaczka, który przybył do Leny, by pokrzyżować jej ścieżkę losu.

Lena udaje się w odwiedziny na ulicę Garncarską, gdzie mieszka Kołaczek.

Na piętorku w tym samym domu mieszka chory robotnik Roman Zebek z żoną i córką Janką.

W kilka miesięcy potem odbywa się jej ślub z baronem.

Janka Zebrowska pracuje jako kasjerka w sklepie, mieszkając nadal przy ul. Garncarskiej. „Zakochał się” w niej pewien młodzieniec — Jerzy Sareński, który chce od niej wydosłać ostatnie oszczędności i ludzi i obietnicami małżeńskimi.

Janka, nie tracąc doń zaufania, oddała mu swe oszczędności i Sareński ułotnił się, zabierając ostatnie grosze biednej dziewczyny.

Lena udła się do Sareńskiego, by pomóc z nim w sprawie Janki, lecz Sareński zagroził jej szantażem, jeśli będzie dalej mieszała się do tej sprawy. Okazało się, że Sareński za pośrednictwem Marsei pokoiówki Leny, skradł jej listy, pisane przez Stefana.

Sareński zostaje zamordowany w tajemniczy sposób. Kto go zamordował — niewia domo naraz e. Początkowo podejrzany był niejaki Kazimierz Jurecki, lecz został on zwolniony.

Okazuje się, że Sareński ukrywał się tylko pod tym nazwiskiem, posługując się zrabowanym paszportem, w rzeczywistości zaś nazywał się inaczej. Kim w takim razie był właściwie zamordowany Sareński, nie można było narazie ustalić.

Aby znowu sięgnąć na swą stronę Lenę, Mueller wraz z Lehmanem starają się zwinąć barona i powabić Lenę ze Stefanem.

W tym celu Lehman nawazuje kontakt z Ziałą, dziewczyną kabaretu „Zielona Papuga” i namawia ją do wyjazdu do Bolesława gdzie ma zająć się Stefanem.

Kaleta przebiera się za księcia Ruprechta, szefa wywiadu niemieckiego i każe Muellera okraść niejakiego Gromskiego, członka zagranicznej delegacji dyplomatycznej, mieszkającej w hotelu „Esplanada”. Oczywiście, że delegacja ta nigdy nie istniała i rolę Gromskiego ma objąć Żegota.

Mueller dla wykonania tego nowego zlecenia znowu ściąga Lenę, która w swej rozpaczliwej zgodzie się bezwzględnie na wszystko.

Lena zamieszkała w hotelu. W nocy do żebra, stojącego pod hotelem, zbliżył się jakiś pan.

Żebrak ukłonił się z gracją gotów nawet skoczyć dlań w ogień.

— Słucham pana dyrektora... Do usług... —

— Nie tytułujcie mnie dyrektorem, bo nim nie jestem... A sprawa jest prosta... Chodź o to, rozumienie, że... no powiem wam otwarcie — jestem zakochany... Byliście kiedy zakochani? —

— Dawne to były czasy, panie dy... proszę pana... —

— Ale pamiętajcie, jak to było... No, więc... Jestem zakochany... W pewnej pięknej pani, która mieszka w tym hotelu... Dziś wieczorem dopiero tu zamieszkała... Bądźcie łaskawi i dajcie jej znać że tu czekam... Powiedźcie tylko portierowi... On już załatwi... Dacie mu dziesięć złotych... Proszę... I powiecie, że... powiecie iż Żegota czeka na tę panią w tamtej bramie, za rogiem... Żebrak skinął głową... Mój Boże, czego onby nie zrobił za 200 złotych... A tu żada od niego tak mało... Żeby tylko wywołał jakąś piękną dziewczynę z hotelu... I jeszcze dla portjera dostał dziesiątkę... —

Można jeszcze żyć na świecie... Po kilku minutach chłopiec, wystany przez portjera, zatrzymał się przed drzwiami pokoju, w którym spała Lena i mocno zanukał.

Lena zerwała się ze snu.

— Kto tam?... — zapytała przełkniętym głosem.

— Pan Żegota prosi panią na dół... —

— Pan Żegota... Dobrze... Czego chce?... —

— Nie wiem... nie mówił... Prosił, żeby pani zeszła na dół... —

— Dobrze... niech zaczeka... Zaraz zjawię... —

Po 10-ciu minutach była już ubrana. Senność dotkliwie dawała jej się jeszcze we znaki, ale trzymała się jąkoś na nogach. Wciągnęła płaszcz i bez kapelusza zbiegła na dół.

Ujrzawszy czekającego na nią żebra, zdziwiła się ogromnie.

— Gdzie pan Żegota?... — zapytała zdumionym głosem.

— Czeka na ulicy... W bramie, za rogiem... — odparł żebrak, przyglądając się jej uważnie.

— Czemu tu nie przyszedł?... —

— Nie wiem, proszę łaskawej pani... Tak kazał powiedzieć... —

Lena zawahała się. Wziść?... Cemu Żegota nie przyszedł do hotelu? —

Wyrzuciła na ulicę.

— Skoro już zeszedł na dół... — pomyślała. — Nie warto wracać z niczym... —

Wyszła. Otuliła się szczelniej płaszczem. W bramie za rogiem... Przeszła przez jezdnię.

Zatrzymała się przed bramą. W bramie stał cień — twarzy, ani postaci nie widziała, wskutek panującego mroku.

Cień wysunął się nieco naprzód i rzekł:

— Pani do pana Żegoty... Proszę... —

Lena drgnęła... Poznała ten głos... Przed nią stał Mueller.

Chciała się cofnąć, ale było już za późno... —

Mueller pochwylił ją za rękę i wciągnął do ciemnej bramy.

— Teraz nie unikniesz... Czy wiesz dlaczego umierasz?... —

Lena nie mogła wykrztusić ani słowa. Stała przyciśnięta do muru. Mueller trzymał ją mocno za rękę, odwrócony plecami do ulicy.

Nie zważał co się za nim dzieje. — Był spokojny. Na ulicy nikogo nie było.

— Czy wiesz dlaczego za chwilę nie będzie już ciebie na tym świecie?... — powtórzył groźnie.

— Nie... — bąknęła. — Nie wiem... —

— Nie wiesz... W takim razie ja ci powiem!... —

Lena dygotała jak liść na wietrze. Mueller patrzył na nią strasznie, wylupiając oczyma, które błyszczały w mroku jak dwa błędne ogniki.

— Pan mi uratował życie... — szepnęła Lena, dziękując swemu zbawcy.

— Pani wybaczy... — odparł żebrak.

— Nie wiedziałem z kim mam do czynienia... To był zwykły zbój... Chciał panią zadgać nożem... Ale jabym pani nie dał zabić... Jabym pani nie dał nic złego zrobić... Pani mnie nie pamięta, ale ja panią poznałem... —

Lena przyjrzała mu się uważnie... Twarz żebraka wydawała jej się znajoma... —

— Nie poznaję pana... Kim pan jest?... —

— Kołaczek, proszę pani... Z Garncarskiej ulicy... —

— Kołaczek?... —

— Kołaczek?... —

— Tak, proszę pani... Nie poznała mnie pani... Nic dziwnego... Zmieniłem się... Cóż robić? Pracy niema, musiałem wyjść na ulicę... Stałem właśnie tej nocy przed hotelem, gdy podszedł do mnie ten zbój... Dał mi 200 złotych, żeby panią wywołać... Mówił, że nazywa się Żegota... —

— Podszedł się pod cudze nazwisko... —

— Nie mogłem tego przewidzieć... Kazał wywołać tę panią, co to się dziś wieczór sprowadziła... Ktośby przypuszczał, że to taki zbój... Zrobiłem jak chciałem... Ale, gdy ujrzałem panią na dole, od razu poznałem... „Przecież to nasza „Dobra Pani” — mówię do siebie — która przychodziła do nas na Garncarską ulicę... Tknęło mnie złe przecucie i — pani mi wybaczy — ale postanowiłem pójść za panią... —

— Dziękuję wam bardzo... Uratowaliście mi życie... —

— Ide, ale tak cichutko, żeby nikt mnie nie widział... Przykucnąłem w drugiej bramie i słysze, jak on gada do pani, że zabije, że wszystkich powystrzela... Że — myślę sobie — trzeba go mieć na oku... I podkradam się cichutko, cichutko... — patrzy, a on już trzyma w reku coś błyszczącego... Złapałem go za tę kudłatą rękę i wyrzuciłem mu takiego susa w oczy, że pewnie oślepił już na zawsze... —

— Jeszcze raz bardzo wam dziękuję... — odparła Lena. — Nigdy wam tego nie zapomnę... —

— Rad jestem, że potrafiłem się pani odwdziżyć... Pani okazała mi tyle dobroci... Kołaczek był wzruszony. Lena nie mniej, ale przeżyła ostatnich chwil tak bardzo ją wzruszyły, że musiała pożegnać swego zbawcę, odkładając dłuższą rozmowę do następnego dnia, poczem udała się na górę do swego pokoju, by zasnąć już spokojnie do rana.

Ale Żegota nie zmrużył nawet oka tej nocy.

Rewizja w pałacu „majora Guyala” trwała jeszcze do świtu, poczem autem policyjnym przewieziono całą służbę wraz z „piegowatym Hansem” do Urzędu Śledczego.

Muellera i Lehmana, prowadzrów szajki szpiegowskiej, nie udało się tej nocy przytrzymać.

— Nie szkodzi... — pocieszał się Żegota. — Nie dziś, to jutro... Wpadną w nasze ręce... —

Przesłuchania aresztowanych trwało aż do południa... Nikt z nich nie chciał zdradzić krwiożki Muellera. „Piegowaty Hans” próbował jeszcze błagować, że jest kolejarzem ale gdy mu udowodniono, że z kolejnictwem polskim niema nic wspólnego i że żaden kolejarz polski nie przyznałby się do takiego kolegi, stulił głowę i wycofał się z roli niewinnego baranka.

Czego nie powiedzieli za aresztowania wspólnicy niebezpiecznych... —

znaleziono w dokumentach... —

w pałacu. Wertowanie i odczytanie... —

tych papierków trwało cały dzień... —

—

Rozdział dziewięćdziesiąty piąty Biała dama

Wiedziała — koniec... Nic już jej nie zbawi... Poco wyszła w tę noc na ulicę? —

Nikt nie przyjdzie z pomocą... Noc była ciemna, ponura, bezgwiezdna... Wiatr rozkołysał czarne drzewa, ukrywające się w cieniu.

I tak miała wyglądać ostatnia chwila jej życia?... Poto tyle cierpiała w życiu, poto znosiła takie męki?... By zginąć z rak szpiega w ciemnej bramie?... Jakże to wszystko było marne, podłe, nieczemne... —

Wywlokł ją z łóżka podstępem... Zaciągnął do mrocznej wnęki. Teraz wystarczy wpełznąć silnie nóż pod żebra, w samo serce... —

Lena ośmielała. Ślaniała się na nogach. Mueller pastwił się nad nią, gdyż wiedział, że teraz nikt mu już nie wydrze z rąk tej ofiary.

— Módl się! — szeptał. — Za chwilę skonasz w mękach okropnych... Sama nie będziesz wiedziała, kiedy ostrze noża zbliży się do twego ciała... Zginiesz jak każdy, kto nam się sprzeciwia... Bądź spokojna... Twoi kamraci, pójdą za toba... Spotka ich taki sam los... Z nami walczycie nie wolno... Dlaczego nie okradłaś Gromskiego?... —

Mueller sięgnął do kieszeni. Wyciągnął składany nóż. Błysnęło ostrze. Wzniósł rękę do góry. Nachylił się nad swą ofiarą.

Lena chciała krzyknąć, zawezwać kogoś, brnąć się — ale opuściły ją siły...

Bozwładna zwiłała w jego ramionach.

A on — — by pomnożyć jeszcze jej męki ostatnich chwil, powoli zbliżał ostrze noża do jej serca... Mierzył nieublaganie, coraz bliżej, coraz pewniej... Jeszcze 10 milimetrów, 5, 3, 2... —

Jeszcze milimetr... —

Nagle — — — ktoś go chwycił z tyłu za rękę.

Szarpanął rękawem w tył. Nóż wypadł z rąk.

Lena padła na ziemię. Mueller odwrócił się szybko.

Przed nim stał nędznie odziany mężczyzna. Ten sam, któremu dał niedawno 200 złotych.

— Czego chcesz?! — syknął Mueller.

— Czego?!... Chce, żebyś mnie opamiętał, zbroju, rozumiesz?! — odparł żebrak, wymierzając Niemcowi bolesny cios pięścią między oczy.

Niemiec zachwiał się i resztkami siły zdołał jeszcze wyciągnąć rewolwer.

Strzelił na mierząc w nikogo, gdyż w pierwszej chwili po uderzeniu oślepił zupełnie.

Dwa razy strzelił w powietrze i skrył się w mrokach nocy.

Żebrak nachylił się nad Leną. Otworzyła oczy.

— Pani żyje?... — zapytał. — To dobrze... Zaniósę panią do hotelu... —

Wziął ją na plecy i powlokł się w stronę hotelu.

Na odgłos strzałów wybiegł portjer, który pomógł mu ułożyć zemdloną tylko Lenę na kanapie w hallu.

(Dalszy ciąg jutro).

Depesze z nocy: CZY POŻAR na ATLANTICU

dziełem zamachu niemieckiego? — Sensacyjne doniesienie pisma francuskiego. 24 osoby zostały zewglone na okręcie

Paryz, 8 stycznia.
Ze względu na spór, jaki wyniknął w sprawie odszkodowania dla pracowników biorących udział w akcji ratunkowej „Atlantic” „La Matin” ogłasza opinię szeregu wybitnych prawników. Wszyscy oni zgodnie oświadczają, że okrętu nie należy uważać za szczerką bezwartościową, lecz jako kadłub zdolny jeszcze do żeglugi.

Nie można więc zastosować tu t. zw. prawa Convert'a. Sekretarz generalny międzynarodowej komisji morskiej oświadczył, iż przywiej ten został zniesiony postanowieniem międzynarodowej konwencji Brukselskiej z 1910 roku, według której pracownicy mają prawo do odszkodowania w wysokości, która każdorazowo zostanie określona przez arbitrów.

Z drugiej strony prof. Videt, znawca prawa morskiego oświadczył, że pracownicy mają prawo do jednej trzeciej wartości statku ponieważ ratunek jego prowadzony był na pełnym morzu.

Według rzeczoznawców angielskich ratujący mają prawo do odszkodowania za trud poniesiony przy ratowaniu i straty poniesione w czasie tej akcji w żadnym razie nie mają prawa do jednej trzeciej wartości, gdyż „Atlantic” nie można było uważać za zupełnie opuszczonego przez właściciela.

Paryz, 8 stycznia.
Wczoraj wieczorem kadłub zniszczonego statku „Atlantic”, który jak

wiadomo pozostawiono w odległości 500 metrów od przystani, został wprowadzony do portu w Cherbourgu, gdyż obawiano się, że burza zerwie linę i rzuci okręt na pełne morze.

Cały dzień pracowano nad ugaszeniem ognia, gdyż obawiano się, że płomienie dotrą do magazynu mazutu, co mogłoby spowodować bardzo silną eksplozję.

Na pokładzie znaleziono wśród popiołów zwłoki 5 osób, które udało się rozpoznać.

Reszta ofiar, których liczba wynosi 19 osób znajduje się w popiołach i prawdopodobnie nie uda się rozpoznać ich tożsamości, gdyż zwłoki uległy całkowitemu spoieleniu.

Paryz, 8 stycznia.

Cała prasa w dalszym ciągu obszernie komentuje katastrofę statku „Atlantic” podkreślając między innymi, iż wszystkie trzy statki budowane ostatnio w stoczni St. Nazaire jak to „Georges Philppar”, „Atlantic” i statek holenderski „P. C. Hoff” uległy zniszczeniu przez pożar w stosunkowo krótkim czasie po oddaniu ich do użytku.

Dziennik stwierdza, iż na wszystkich trzech statkach, pożary powstały w tych samych okolicznościach.

W związku z tem w kołach morskich doszukują się przyczyny pożarów i materiałów jakimi posługiwano się przy zakładaniu instalacji elektrycznych.

Jeden z dzienników stwierdza, iż materiały te pochodziły ze świadczeń reparacyjnych dostarczonych w materiałach przez firmy niemieckie. Dziennik zaznacza, że możnaby wywnioskować z faktu tego daleko idące wnioski.

Zwłoki kobiety oraz dziecka na szynach

Policeja berlińska bezskutecznie usiłuje rozwiązać zagadkę śmierci dwojga osób

Berlin, 8 stycznia.
(t) Wczoraj na szynach kolejowych pod Berlinem znaleziono zwłoki młodej kobiety, oraz 7-letniego dziecka. Dziecko to młoda kobieta trzymała w swych

ramionach. Wypadek ten wywołał wielkie zainteresowanie, gdyż do tej pory nie udało się stwierdzić, czy ma się tu do czynienia z samobójstwem, czy też niezwykle wyrafinowanym morderstwem.

Zagadka śmierci jeszcze bardziej się komplikuje, albowiem przy zwłokach zabitej znaleziono dokumenty opiewające na nazwisko niejakiej Heleny Cvmerman, zamieszkałej w Berlinie. Przeprowadzone dochodzenie wykazało, że papiery te są sfalszowane. Zdolano jedynie stwierdzić, że młoda kobieta wraz z dzieckiem zamieszkała w jednym z hoteli również pod nazwiskiem Cvmerman.

Bombaj, 8 stycznia.

Dozłło tu do starcia między mahometanami a hindusami, przyczem 2 mahometan i 9 hindusów zostało zabitych a pięciu mahometan odniosło rany. Policeja przywróciła spokój.

Kto zamordował prof. greckiego Zemenidesa?

Londyn, 8 stycznia.

(t) Jak już donosiliśmy, został znaleziony bez życia profesor grecki Zemenides, który był lektorem na uniwersytecie londyńskim. Dochodzenie policji wykazało, że prof. Zemenides padł ofiarą zamachu politycznego. Został on zabity przez kilku mieszkańców wyspy Cypru. Prof. Zemenides, jak wiadomo, był wielkim anglofilem.

B. bankier — oszust wekslowy

profesorem uniwersytetu w Ameryce

New York, 8 stycznia.
(t) Dzisiaj dokonano niezwykle sensacyjnego aresztowania dr. Izaka Lewina, b. właściciela berlińskiego domu bankowego Lewenberg i spółka. Lewin do wybuchu wojny bolszewickiej był dyrek-

torem banku w Petersburgu, a następnie przybył do Berlina, gdzie zakupił wyżej wspomniany dom bankowy. Dzięki zdolnościom na polu finansowym, zdołał on wczasy inflacji dorobić się znacznego majątku oraz odgrywał poważną rolę na giełdzie berlińskiej.

Po stabilizacji marki niemieckiej, nie zdołał on się przystosować do nowych warunków i popełnił szereg oszustw, oraz fałszerstw weksli. Gdy poczuł, że grunt pąi mu się pod nogami, zbiegł w niewiadomym kierunku.

Dopiero przed kilkoma dniami zdołano stwierdzić, że dr. Izak Lewin znajduje się w Ameryce i jest profesorem ekonomii na jednym z największych uniwersytetów amerykańskich w Harvard. Tam wykładał on pod fałszywym nazwiskiem Frederico Normano. Aresztowanie jego wywołało wielką sensację w sferach naukowych, oraz finansowych, albowiem uchodził za jednego z najwybitniejszych znawców sytuacji gospodarczej państw południowo-amerykańskich.

Pożyczka dla Austrii

Wiedeń, 8 stycznia.

Komisja finansowa Ligi narodów zbierze się w poniedziałek. Prawdopodobnie we środę zajmie się ona sprawą udzielonej Austrii pożyczki. Z ramienia Austrii wyjeżdża do Genewy min. Weidenkapf.

POLSKIE TOW. PRZYJACIÓŁ KSIĄZKI
STANISŁAW BAŁ



DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH

OLA GUM
NIE PREZERWATYWY! —
lecz wrażliwe PREZERWATYWY „OLA”
winien Pan żądać, wszystko inne zaś rzekomo tak samo dobre NAGŁADOWNICTWA jak najenergiczniej odrzucać
Tylko prawdziwe z nazwą „OLA” i marką GLOBUSA
Znakiem światowej sławy na każdej kopercie

PORADNIA WENEROLOGICZNA
Lekarzy - specjalistów ZAWADZKA 1.
tel. 205-38.
czynna od 9 rano do 9 wieczór.
11-1 przyjmuje
2-3 kobieta- lekarz
w niedziele i święta od 9-2 pp.
leczenie chorób WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH
Porada 3 zł.
POKOJ umeblowany z telefonem dla solitego pana do wynajęcia Skwerowa 6. m. 12. od godz. 10 rano do 3 po poł.

DR. MED. L. NITECKI
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32. Tel. 213-13
przyjmuje do 9 rano i od 4-8 wieczór. w niedz. i święta od 9-12

LEKARZ - DENTYSTA B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 3-7 po poł.
Piotrkowska 51
telef. 121-23

DOKTOR H. Wołkowyski
Cegielniana № 4
telefon 216-90.
Specjalista chorób wenerycznych moczopłciowych i skórnych
PRZYJMUJE OD GODZ. 8-2. 5-9 W NIEDZIELE I ŚWIĘTA OD GODZINY 9-1.

Doktor BERTMAN
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i moczopłciowych
CEGIELNIANA № 15,
tel. 149-07
Przyjmuje od 8-11 i od 4-8, w niedziele i święta od 9-1.

Dr. HELLER
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
przeprowadził się na ul. Traugutta 8
Telefon 179-39
przyjmuje od 8-11 rano i od 4-8 po poł. niedz. i święta od 11 do 2 po poł.

Dr. S. Kantor
spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
przeprowadził się na ul. PIOTRKOWSKA 90
Telefon 129-45.
przyjmuje od 8-2 i od 5-9 wiecz. w niedziele i święta od 8-2.

Dr. W. BALICKA
ul. Piotrkowska 200
róg Pustel
Nr. tel. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne
przyjmuje wyłącznie kobiety i dzieci od 1 do 3 i od 7 do 8-ej

Dr. med. H. Lubicz
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
Cegielniana № 7
telefon 141-32
Przyjmuje od 8-10 12-2, 5-8 w niedziele i święta od 9-11

DOKTOR Ziomkowski
chor. skórne, weneryczne i moczopłciowe
6-go Sierpnia 2
przyjmuje do 8.30 rano, od 2-4 po poł i od 8-9 w. w niedz. i święta od 10-11-ej.

DROBNE ogłoszenia w „Republice”
sa najlepszym i najtańszym środkiem zeteknicia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora. 2) znaleźć mieszkanie lub pojedynczy pokój. 3) sprzedać nieruchomość lub rzecz. 4) kupić cośkolwiek okazynie. 5) dostać posadę. 6) wyszukać pracownika — mełtaj pod drobne ogłoszenia do „Republici”

Dr. FELIKS BORNSTEIN
AKUSZER - GINEKOLOG
POWRÓCIŁ i mieszka nadal Śródmiejska 29
(dawniej Cegielniana 4)
Tel. 134-90
godz. przyjęć od 3-7-ej.

Dr. med. H. Klaczkowa
położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99.
tel. 213-66
przyjmuje codziennie od 10-12 i 5-8 wiecz.

„Czystość”
Piotrkowska 44. telefon 167-45
przyjmuje cyklinowanie, drutowanie, fraterowanie oraz sprzątanie biur, pokoi. Czyszczenie szyn.

Pielęgniarka
rutynowana przyjmuje dyżury i robi zastrzyki umiennie Ceny przystępne.
Telefon 230-79 20-2

ELEGANCKI gabinet skórą kryty prawie nowy do sprzedania, Piotrkowska Nr. 189, m. 4.

Brno pokonane przez Łódź 6:10

Wspaniała forma Seidla i Banasiaka

Mecz bokserowski Łódź—Brno, rozegrany w dniu wczorajszym w sali teatru Scala był jednym z najładniejszych spotkań jakie w ostatnich kilku miesiącach oglądaliśmy w Łodzi.

Goście brneńscy, mimo dwóch porażek odniesionych w Warszawie i Łodzi zaprezentowali się dodatnio. Może nie we wszystkich wagach mieli oni silne punkty, niemniej jednak cała ósemka czechka z wyjątkiem reprezentanta wagi piórkowej wykazała wiele zalet pugilatorskich, z których na specjalne uznanie zasługuje odporność na ciosy i wielka wytrzymałość.

W zespole brneńskim na słowa uznania zasługują Nawratil, Kosina, Skriwanek i Amrož.

Zasługą pierwszego jest piękna walka jaką mieliśmy możność oglądania w wadze koguciej. Nawratil, niezwykle szybki i ruchliwy pokazał boks w najlepszym wydaniu i mimo przegranej ze znajdującym się dziś w doskonałej formie Leszczyńskim zyskał całkowitą sympatię publiczności.

Kosina zaprezentował się jako pięściarz niezwykle wytrzymały i zgoła nie czuł na ciosy przeciwnika.

Przez trzy rundy inkasował on wiele w walce z Banasiakiem, nie pozostając bynajmniej dłużny swemu przeciwnikowi i kończąc walkę niemal zupełnie niewyczerpany. Znany publiczności łódzkiej Skriwanek dotrzymał placu asowi sportu polskiego Chmielewskiemu, będąc nawet odcień lepszy przez pierwsze dwie rundy. Reprezentant Czechosłowacji w wadze ciężkiej i jeden z najlepszych bokserów Europy w swej kategorii Ambrož pokazał klasę jakiej w Łodzi w tej kategorii jeszcze nie oglądano.

Odporny na ciosy, umię w odpowiedniej chwili wykorzystać słabą chwilę przeciwnika, by go błyskawicznie zasympać gradem ciosów, które oszołomić muszą nawet najtwardszego pięściarza.

Pozostali zawodnicy brneńscy reprezentują naszą średnią klasę, a obyty w ringach europejskich Ostrużniak nie mógł niestety nie pokazać w walce z Seidlem, którego mądra i głęboko przemyślana taktyka całkowicie zaskoczyła czechka.

Bohaterem zespołu łódzkiego oraz całego meczu był Seidel. Jego debiut w wadze półciężkiej przeszedł nasze najsmielsze oczekiwania. Może niezupełnie zasłużenie przyznano mu zwycięstwo i wynik remisowy byłby sprawiedliwszy, nie można jednak Seidlowi odmówić jednej rzeczy, a mianowicie, że prowadził walkę po mistrzowsku, umiał zastosować wspaniałą taktykę, budząc swoim sposobem walki nie tylko podziw i uznanie dla siebie, lecz i respekt u przeciwnika.

Na każdy atak Ostrużniaka umiał Seidel zastosować inną taktykę i w konsekwencji zupełnie wyprowadził czechka z równowagi.

Seidel, w którego zwycięstwo liczone najmniej zadecydował o zwycięstwie Łodzi i o pozostaniu pucharu miasta Brna w naszym mieście, to też zasługa jego jest podwójna.

Na specjalne wyróżnienie zasługuje również Leszczyński i Banasiak.

Obaj wychowankowie Konarzewskiego czynią postępy z dnia na dzień. Leszczyński nabrał w ringu rutyny, walczy teraz bardziej fair i stał się pełnowartościowym pięściarzem. Banasiak — człowiek maszyna, walczący njezmordowanie przez wszystkie trzy rundy jest dziś u szczytu formy, przed jego pięścią muszą się dziś ugiąć czołowi bokserzy polscy.

Garnczarek, mimo zwycięstwa nad słabym, ale wytrzymałym Dudikiem poprawił się o tyle, że jego sposób prowadzenia walki jest teraz bardziej urozmaicony.

Chmielewski naogół rozczarował i przez półtorej rundy nie istniał wogóle w ringu. Sympatyczny jubilat był zaskoczony sposobem walki Skriwanek i ocknął się dopiero w trzeciej rundzie.

Pawlak, który zdobył dla Łodzi punkt nie był nadzwyczajny. Brak mu jeszcze ciągle siły ciosu i wytrzymałości.

Stibbe sprawił niespodziankę swoim ukazaniem się w ringu. Do walki ze wspaniałym Ambrožem przystąpił zupełnie nieprzygotowany po nieprzespanej nocy, wezwany telegraficznie przez ŁOZB z Poznania. Mimo przegranej z Ambrožem zyskał Stibbe bardzo dużo w oczach opinii, stawając w ringu na zew Zarządu ŁOZB.

W części oficjalnej meczu wygłosił przemówienie przedstawiciele obu związków bokserowskich oraz prezes Rady Miejskiej m. Łodzi radny Andrzejak, który dziękował Radzie Miejskiej m. Brna za piękną inicjatywę oraz cenną nagrodę. Przebieg walk przedstawiał się następująco:

w. musza: Pawlak (Ł) — Bezdiak (B). Po mało ciekawym przebiegu, walka kończy się wynikiem remisowym.

w. kog. Leszczyński (Ł) — Nawratil (B) Leszczyński przeważa w II-ej i III-ej rundzie i wygrywa na punkty.

w. piórk. Woźniakiewicz (Ł) — Zelinka (B). Woźniakiewicz ma przewagę, jednak w II-ej rundzie, Zelinka reklamuje niedozwolony cios i po orzeczeniu lekarza,

zostaje przyznane zwycięstwo Zelinke przez dyskwalifikację Woźniakiewicza.

w. lekka: Banasiak (Ł) — Kosina (B). Walka b. zażarta, przyczem obaj krwawia. Kosina pod koniec się stania i zwycięstwo zostaje przyznane lepszemu nieco Banasiakowi.

w. półsr. Garnczarek (Ł) — Dudik (B) Łódź w tej wadze otrzymuje punkty wal koverem wskutek nadwagi czechka.

W walce towarzyskiej wygrywa wysoko Garnczarek, posyłając przeciwnika w I-ej i II-ej rundzie na deski.

w. średnia: Chmielewski (Ł) — Skriwanek (B). Walka kończy się mało spodziewanym wynikiem remisowym, dzięki doskonałej faktyce Skriwanek.

Chmielewski wywalcza remis dopiero w II-ej rundzie.

w. półciężka: Seidel (Ł) — Ostrużniak (B). Seidel trzymał się defensywy, jednak po trafili wyzyskać sposób walki czechka i odnieść zwycięstwo.

w. ciężka: Stibbe (Ł) — Ambrož (B). Ambrož posyła w I-ej rundzie Stibbego wraz z uderzeniem gongu na deski, zaś w II-ej r. łodzianin po otrzymaniu kilku dotkliwych ciosów, poddaje się. Sędziował w ringu p. Iwański.

Warszawa—Łódź 5:0

Debüt łódzkiej organizacji hokejowej

(C-S) Wczorajszy międzymiastowy mecz hokejowy Łódź—Warszawa, rozegrany na lodowisku w Helenowie, zakończył się zdecydowanym zwycięstwem Warszawy w stosunku 5:0 (1:0, 2:0, 2:0). Łodzianie grali b. ambitnie, jednak byli niezgrani i ustępowali rutynowanemu hokeistom stolicy p. względem techniki i taktyki. Warszawa wystąpiła w składzie b. silnym, a mianowicie: Sznajder, Twardo, Makowski, Krygier, Pastercki, Mater ski zast. Rybicki i Szenajch. Łódź przeciwstawiała zespół następujący: Kobylński, Rusinkiewicz, Wisławski, Król, Załęski, Próchniewicz, zast. Lutrosiński, Glicenstein i Jakubiec. Warszawa miała przez cały czas meczu przewagę, tak że Łódź grała wybitnie defensywnie i tylko od czasu do czasu próbowała wypadów solowych, gdyż akcje zespołowe rwały

się i były z łatwością przez tyły gości likwidowane.

W pierwszej tercji łodzianie grają niezwykle ambitnie, tak że dla gości pada jedyna bramka ze strzału Szenajcha. W drugiej tercji już w pierwszych 4 minutach Szenajch zdobywa dwie dalsze bramki, poczem postępują dwa ataki łodzian, zakończone słabymi strzałami.

W tercji tej kontuzjowanego Kobylńskiego w bramce zastępuje Jakubiec.

Wreszcie w III-ej tercji Warszawa nadal przeważa i zdobywa dalsze dwie bramki przez Krygiera i Szenajcha. — Ostateczny wynik wyniósł 5:0 dla Warszawy.

Wyróżnili się u zwycięzców: Makowski, Krygier, Szenajch i Materski, zaś u gospodarzy: Rusinkiewicz, Król, Załęski i Glicenstein. — Sędziował dobrze p. Sachs.

Co ujrzymy na igrzyskach Makkabi

Dokładny program zawodów Zakopiańskich

Komitet igrzysk Makkabi odbyć się mających w dniach od 2 do 5 lutego ustalił dokładny program minutowy zawodów. Czas odbycia poszczególnych konkurencji został tak ustalony, że umożliwiono publiczności oglądanie wszystkich konkurencji.

2 lutego 1933. Godz. 9.01. Stadion wielki, ul. Kościuszki, start biegu 18 km. dla panów i złożonego. Godz. 10.01. Start do biegu 9 km. dla juniorów. Godz. 10.31. Start do biegu 8 km. dla pań. Godz. 12. Tor w Kuźnicach, bieg jedynek panów. Godz. 12.30. Bieg jedynek pań. Godz. 14.30. Badanie lekarskie do biegu zjazdowego i slalomu. Sztafeta pań i panów dla biegu 12 km. o odznakę sprawności. Godz. 15.45. Odprawę do biegu zjazdowego i slalomu. Godz. 17. Mały stadion przy ul. Kościuszki, zawody łyżwiarckie. Godz. 20. Mały stadion ul. Kościuszki, zawody hokeja na lodzie.

3 lutego 1933. Godz. 10.30. Zbiórka dla zawodników startujących do slalomu. Godz. 12. Tor saneczkowy w Kuźnicach, bieg dwójek panów. Godz. 12.30. Bieg dwójek pań. Godz. 13. Bieg osad mieszanych. Godz. 14.15. Start do slalomu. Godz. 17. Zawody łyżwiarckie. Godz. 17.30. Odprawa sztafet pań i panów. Godz. 20. Mały stadion ul. Kościuszki, turniej hokejowy.

4 lutego 1933: Godz. 8.01. Stadion wielki, start do sztafety panów. Godz. 10.31. Start do sztafety pań. Godz. 15.30. Odprawa do biegu o odznakę sprawności i seniorów. Godz. 17. Zawody łyżwiarckie. Godz. 20. Zawody hokejowe.

5 lutego 1933: Godz. 8.01. Start do biegu seniorów o odznakę sprawności. Godz. 12. Skocznia na Krokwi, odprawa i skoki. Godz. 17. Zawody łyżwiarckie. Godz. 20. Zawody hokejowe. Godz. 22. Sala Hotelu „Morskie Oko“, rait połączone z uroczystym zamknięciem igrzysk.

Triumph-Makkabi 11:0

Wysokie zwycięstwo w meczu o mistrzostwo

Mecz o mistrzostwo okręgu w hokeju, zakończył się wysokim zwycięstwem Triumfu nad Makkabij w stosunku 11:0 (6:0, 3:0, 2:0).

Makkabi wystąpiła z debiutującym w bramce Garelikiem i uległa drużynie szybszej i lepszej technicznie.

Bramki dla Triumfu zdobyli: Dresler, Zauer i Nowe po 3, Wolf 2. Sędziował inż. Domaszewski.

Mecz został rozegrany na lodowisku w Helenowie po meczu Łódź — Warszawa.

Babe Ditricksen w obozie zawodowców



Najznakomitsza sportsmenka świata, dwukrotna zwyciężczyni na Igrzyskach w Los Angeles Babe Ditricksen przeszła ostatecznie do obozu zawodowców

Opawa zwycięża Śląsk w meczu hokejowym

W dniu wczorajszym odbył się na sztucznej torze w Katowicach mecz hokejowy między Opawą i Śląskiem, który zakończył się zwycięstwem Opawy w stosunku 4:1 (1:0, 3:0, 0:1). Opawa była zespołem szybszym i lepszym technicznie i w pierwszych dwóch tercjach przeważała. Bramki dla Opawy zdobyli: Dorazil 2, Matler i Lichmanowsky po 1, zaś dla Śląska — Bilke 1.

Międzynarodowe zawody łyżwiarckie w Zakopanem

W międzynarodowych zawodach łyżwiarckich w Zakopanem rozegrano konkurs jazdy figurowej, w którym w kategorii panów pierwsze miejsce zdobył Kudełka (Praga) przed Leffertem (Opawa), Noachem (Berlin), Staniszewskim i Iwasiewiczem (Polska). W kategorii pań pierwsze miejsce zajęła p. Matzner (Opawa) przed Szwarcówną (Berlin), Popowiczówną (Katowice) i Cukiertówną (Warszawa). W konkurencjach par zwyciężyli Rudnicka — Theuer (Warszawa) przed parą Billewówna — Kowalski (Lwów).

Sokół—Siła 18:0

Wspaniały sukces zapaśników Sokola

W dniu wczorajszym odbył się w Łodzi mecz o mistrzostwo okręgu w zapasach między Siłą a Sokółem, który zakończył się świetnym zwycięstwem Sokola w stosunku 18:0. Sokół poczynił od roku ubiegłego kolosalne postępy i dzięki temu zwycięstwu znalazł się na drugim miejscu tabeli. Wyniki walk były następujące:

W w. kog. Opacki pokonał Ralskiego, w w. piórk. Antczak — Celler, w w. lekkiej Krusiński — Cinglera, w w. półsr. Szmidt uzyskał walkower wskutek nieprzybycia przeciwnika, w wadze średniej Slicki pokonał Łędzewicza i w wadze ciężkiej Szlauderbach — Jankiewicz.

Sędziował p. Thumme.

Stan mistrzostw w zapaśnictwie

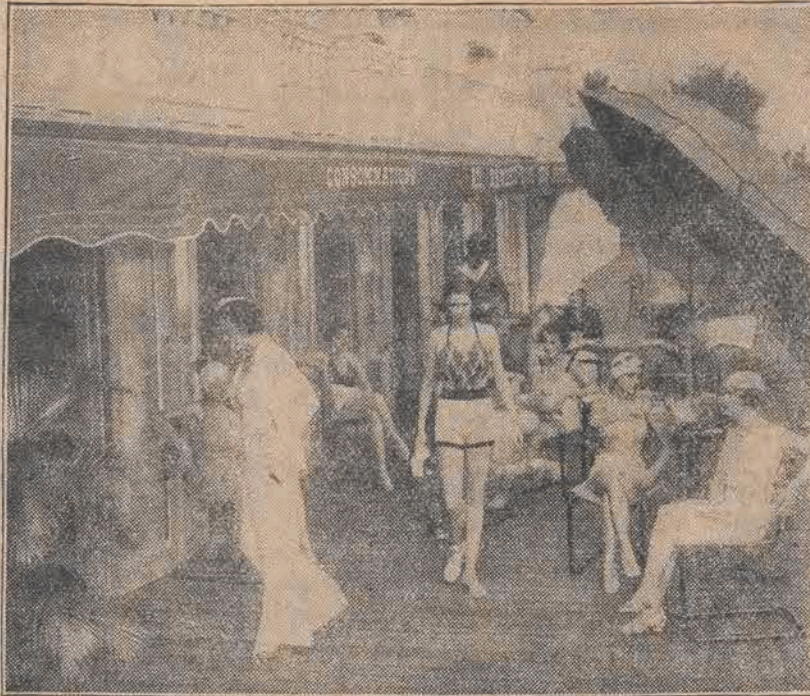
W tabeli walk o mistrzostwo okręgu w zapasach prowadzi Unja stos. p. 27:16 przed Sokółem 18:0, Wimą 10:12 i Siłą 6:33. Dotychczas nie walczył jeszcze Kruszeender.

Szkola małżeństwa w Ameryce



W stanie Indiana, który wslawił się rekordową liczbą rozwodów, założono obecnie szkołę małżeńską, aby lepiej przygotować młode dziewczęta do obowiązków małżeńskich.

Kraj największych przeciwieństw



Ameryka pod każdym niemal względem jest krajem największych przeciwieństw, nawet pod względem klimatu. Podczas gdy na południu kraju, na Florydzie, w styczniu trwa lato w pełni, na północy, w New Yorku, straż ogniowa musi pracować nad usuwaniem olbrzymich zasp śnieżnych.



Typy ludowe w Polsce



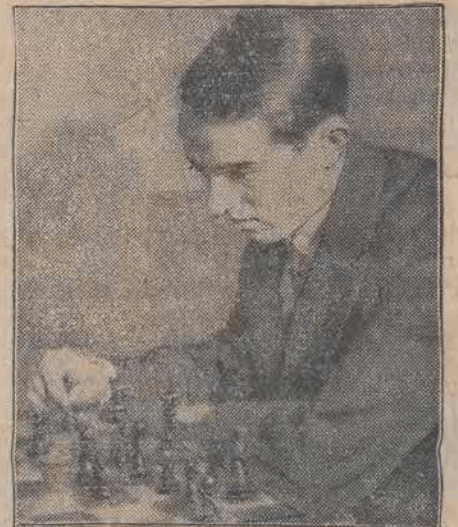
Wśród polskich strojów ludowych wyróżniają się swoją oryginalnością stroje ludności lubelskiej, zamieszkującej podgórskie okolice Karpat wschodnich. Na zdjęciu naszym widzimy trzy młode huculki z okolic Worochty w pięknych i oryginalnych strojach ludowych.

Wojna na Dalekim Wschodzie



Centrum walk na Dalekim Wschodzie jest obecnie miasto Szanghaj, na granicy północno - chińskiej, gdzie kończy się słynny mur chiński.

Zwycięzca turnieju szachowego



W Hastings odbywa się obecnie między narodowy turniej szachowy. Zwycięzcą w tym turnieju zostanie prawdopodobnie Flohr, austriacki mistrz szachowy.

Codzienna nowelka „Expressu“

Próba wierności

Pani Julia Lorch, żona dość znanego lekarza berlińskiego, postanowiła uczyć francuskiego swą dziewięcioletnią córeczkę. Zwróciła się więc do jednego z biur pośrednictwa pracy, prosząc o wykwalifikowaną nauczycielkę.

Nazajutrz po południu, gdy doktorowa siedziała sama w swym buduarze, zameldowała jej pokojówka:

— Alicja Miller, w sprawie lekcji francuskiego.

— Alicja Miller? — pomyślała natychmiast Julia. — Skąd ja znam to nazwisko?

A gdy młoda niewiasta weszła do pokoju, Julia momentalnie wszystko sobie przypomniała.

Działo się to przed jedenastu laty.

Julia bawiła wówczas na wywczasach w jednej z miejscowości kuracyjnej w towarzystwie narzeczonego, obecnego męża. Tam właśnie zawarła znajomość z Alicją, która również przyjechała z narzeczoną, młodym adwokatem.

Alicja była córką dość zamożnego kupca. Jej narzeczonemu przepowiadała świetną karierę. Dlaczego więc udziela lekcji francuskiego? Dlaczego podała swe panijskie nazwisko?

Pani Julia nie miała czasu do myślenia o tem.

Alicja znajdowała się już w buduarze.

— Czy pani mnie już nie poznaje? — rzekła, uśmiechając się do przybyłej.

— A więc to pani, pani Juljo? — odparła przybyła, nieco zmieszana. — Nie spodziewałam się, że się spotkamy i to w takich okolicznościach.

— Ja również — powiedziała Julia — Nie widziałyśmy się już jedenaście lat. Straciłam zupełnie z panią kontakt.

— I ja zupełnie nie słyszałam o pani. Teraz z przyjemnością stwierdzam, że pani dobrze się powodzi. Jeśli chodzi o mnie, to sprawa przedstawia się inaczej. Nie wyszłam zamaż, no i teraz muszę się utrzymywać z lekcji.

— Jak się to stało? — wyrwało się Julji. — Przecież mieliście się pobrać za kilka miesięcy.

— To dłuższa historia — westchnęła Alicja.

Alicja nie była zbyt skłonna do intymnych zwierzeń, ale doktorowa potrafiła od niej wszystko wydobyć.

Usiadły na tapczanie i poczęły wspominać dawne czasy.

Alicja dość długo opowiadała o swych przeżyciach.

— Byłyśmy wówczas jeszcze bardzo młode, nie rozumiałyśmy życia, ani męż

czyn — mówiła. — Pamięta pani, pewnego dnia obie postanowiłyśmy podać naszym narzeczonym ogniowej próbie. Byłyśmy przecież tak głęboko przekonane, że oni nas nie zdradzą, że możemy im ślepo ufać.

Wiedziałam, że memu narzeczonemu podoba się pewna młoda rosjanka. Pani narzeczony zwracał znów uwagę na jakąś aktorkę berlińską.

Postanowiłyśmy na raucie, który miał się odbyć w domu kuracyjnym, pozostawić ich samych z temi kobietami.

Tak się jakoś złożyło, że pani narzeczonego w przeddzień rautu wezwano do Berlina. Wyjechaliście więc ze zdrojowiska i więcej już nie powróciliście. A ja zostałam z moim narzeczonym.

Przed samym wyjazdem obiecała mi pani, że w Berlinie podda pani narzeczonego ogniowej próbie wierności. Ja miałam to uczynić w uzdrowisku no i uczyniłam.

Pozostawiłam ich samych na balu. Mój narzeczony był nieco zdziwiony, że nagle otrzymał zupełną swobodę. Jakiś młodzieniec, który bynajmniej mnie nie interesował, tańczył ze mną przeszło godzinę.

Wreszcie straciłam już cierpliwość.

Postanowiłam odszukać narzeczonego. Nie mogłam go jednak znaleźć na sali. Zdziwiło mnie to trochę.

Poszłam do parku, licząc na to, że

tam go spotkam. I nie omyliłam się.

Siedział w bocznej, słabo oświetlonej alei, z młodą rosjanką. Całowali się. I właśnie w tym momencie, gdy się do nich zbliżyłam.

Pani rozumie, że to było bardzo ciężkie przeżycie.

Mój Jerzy tłumaczył się później, że to wszystko nie miało żadnego znaczenia. Był trochę pijany, a rosjanka prowokowała go swym zachowaniem. Nie umiałam mu wybaczyc. Byłam przecież jeszcze taka młoda.

Zerwałam się z sobą i od tego czasu już nie spotykaliśmy się.

A Jerzy nie kłamał. Ta rosjanka istotnie go nie obchodziła. Po naszym zerwaniu nie spotykał się z nią wcale.

Ożenił się dopiero przed rzema laty z jakąś niewiastą, która ukończyła wydział chemiczny uniwersyteu berlińskiego.

Alicja skończyła swą opowieść. Po chwilowym milczeniu zwróciła się do swej przyjaciółki:

— A pani chyba była szczęśliwsza, prawda? Pani próba się udała? To pytanie jest zresztą zupełnie zbyteczne, bo gdyby było inaczej, toby pani przecież nie była doktorową Lorch.

— Moja kochana — odparła jej cicho Julia. — Ja wcale nie robiłam żadnych prób.

Thuma. D.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika„ Nr. 68 148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.